

Walczymy
o sprawną remonty

Nowa forma współzawodnictwa w warsztatach „ARKI”

W ramach podejmowanych zobowiązań trzy brygady remontowe WPT „Arka” podjęły długofalowe współzawodnictwo o wzorcowy remont kutrów. Każda z brygad otrzymała do remontu jeden kuter, a termin ukończenia remontu został określony na dzień 26 października, dzień wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Czas wykonania został skrócony o 4 dni. W ciągu trwania pierwszej fazy współzawodnictwa, w procentowym wykonaniu normy wysunęła się na pierwsze miejsce brygada ob. Mullera wynikiem 164,3 proc. Na drugim miejscu znalazła się brygada Konkola — 158,03 proc., a na trzecim brygada ZMP-owska ob. Blewąski — 152,84 %.

RYBAK MORSKI TYGODNIK CZASOPISMO PRACOWNIKÓW RYBOKÓWSTWA

NR 5 GDYNIA, DNIA 27. X.—2. XI. 1952 R. CENA 30 GR

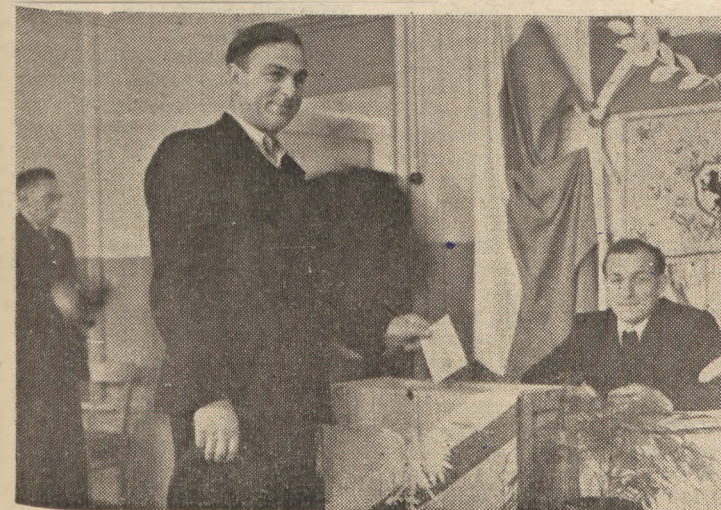
Wyniki wyborów świadczą o sile i zwartości polskiego społeczeństwa zjednoczonego we Froncie Narodowym

Państwowa Komisja Wyborcza na podstawie protokołów wszystkich okręgowych komisji wyborczych stwierdziła następujące wyniki wyborów do Sejmu, które odbyły się w dniu 26. 10. 52 r. na obszarze całego państwa.

Ogólna liczba osób uprawnionych do głosowania wynosiła 16.305.891. Ogólna liczba oddanych głosów 15.495.815. W wyborach do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wzięło więc udział 95,03 % wyborców. Głosów ważnych oddano 15.491.170. Liczba głosów nieważnych wynosi 4.645.

Na kandydatów Frontu Narod. oddano 15.459.849 głosów, tzn. 99,8 % ważnie oddanych głosów.

Państwowa Komisja Wyborcza stwierdza, że w wyborach do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 26 października 1952 r. wszyscy kandydaci na posłów i zastępców posłów, zgłoszeni na listach Frontu Narodowego, uzyskali wymaganą przez art. 69 p. 2 ordynacji wyborczej większość głosów i wybrani zostali na posłów i zastępców posłów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.



Dzień 26 października stał się wielkim, uroczystym świętem dla każdego Polaka patrioty. W dniu tym, każdy z nas zamianifestował swoje gorące poparcie dla programu Frontu Narodowego, zamianifestował serdeczne przywiązanie do Ludowej Ojczyzny.

Zjednoczeni we Froncie Narodowym, w poczuciu patriotycznego obowiązku, składaliśmy

swoje głosy na listy kandydatów Frontu Narodowego, wiedząc, że zapewniamy tym naszej Ojczyźnie rozkwit i potęgę, sobie zaś szczęśliwą przyszłość.

Opowiedzieliśmy się za programem Frontu Narodowego, aby zapewnić pokój naszej Ojczyźnie i udaremnienie zbrodnicze plany imperialistycznych podpalaczy świata. Oddawaliśmy głosy w radosnym i uroczystym nastroju, bo były to wybory naszych prawdziwych, ludowych przedstawicieli, bo wybory te

podniosły jeszcze wyżej naszą godność, jako współgospodarzy kraju.

Wśród tych, którzy oddali swe głosy na kandydatów Frontu Narodowego znaleźli się także wszyscy pracownicy rybołówstwa. We Władysławowie rybacy głosowali już we wcześniejszych godzinach rannych. Władysław Koss, szypier kutra „Gdy 131” oddał głos w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku, mając do dnia wyborów wykonany już w pełni miesięcz-

ny plan połowów. „Cała nasza załoga — mówi szypier Koss — dokładała wszelkich starań, aby do urn wyborczych przyjść z meldunkiem o wykonaniu planu. I plan wykonaliśmy. Naszą pracą poparliśmy program wyborczy Frontu Narodowego!”

Na zdjęciach powyżej widzimy również dwóch rybaków władysławowskich Augustyna PLIŃSKIEGO i Józefa LABUDĘ, którzy spełnili swój patriotyczny obowiązek, głosując na listę Frontu Narodowego.



Szyper JÓZEF OFIARA pływający obecnie na kutrze „Jedności Rybackiej” — „Gdy 118”, wykonał w trzecim etapie współzawodnictwa, w kategorii swego kutra 187,8 proc. planu kwartalnego.

Warty wyborcze przyspieszają realizację zobowiązań

Zaciągnięte przez pracowników PPiUR „Arka” Warty Wyborcze, mające na celu przyspieszenie realizacji zobowiązań, przyczyniły się ogromnie do podniesienia wydajności pracy. Już w kilka dni po zgłoszeniu podjęcia Warty do Rady Zakładowej zaczęły napływać meldunki.

... Tu „Arka 126”. Meldujemy o przedterminowym wykonaniu naszego zobowiązania. Zamiast do 26 października, wykonaliśmy 110 proc. planu w dniu 22 bm. ...

... Zgłasza się „Arka 127”. Szyper Stefan Knibba. Do dnia wyborów — 26 bm. wykonaliśmy 100 proc. planu, zgodnie z podjętym zobowiązaniem.

... Hallo, tu „Arka 115”. Wykonaliśmy do 22 bm. 110 proc. planu. Szyper Antoni Wichlacz. Jednocześnie podajemy wam wynik „Arki 119”: 100

proc. planu również do 22 października.

... Mówi Władysław Gilewicz, szyper „Arki 126”, kierownik zespołu nr 1. Nasze kutry „Arka 126, 127, 115, 116, 119, 4 i 108” wykonały plan w 100 proc. na dzień 24 października.

Nie tylko od członków załóg pływających napływały dumne meldunki o realizacji zobowiązań. Sieciarnia „Arki” mimo poważnych trudności, dzięki wzmożonemu wysiłkowi wszystkich pracowników wykonała na dzień 25 bm. 100 proc. zobowiązania, które brzmiało: wyreperować 36 włoków z odpadków.

W ten sposób, podkreślając czynem swe poparcie dla Frontu Narodowego, pracownicy „Arki” przyczyniają się do przedterminowego wykonania planu produkcyjnego przedsiębiorstwa.

Wśród załóg »Jedności Rybackiej« »Gdy 182« pracowała najlepiej »Gdy 1« — najgorzej

Nie jest dziełem przypadku, że załoga kutra „Gdy 182” do dnia 25 bm. wykonała swój miesięczny plan połowów w 125,3 proc. Wiemy z całą pe-

wnością, że ani szyper — Józef CHŁUDZIŃSKI, ani motorzysta — Antoni TEWS, ani też rybacy — Stanisław RECHCIN, Franciszek WILKE i praktykanci — Zbigniew KRAJEWSKI oraz Stefan CHUSAK nie lenili się, nie szczędzili swych sił, aby dobrze spełnić swój obowiązek. Jesteśmy głęboko przekonani, iż osiągnięte zwycięstwo będzie dla załogi „Gdy 182” bodźcem do nowych wysiłków, do dalszych, jeszcze ambitniejszych osiągnięć.

Jakże inaczej sprawa przedstawia się z kutrem „Gdy 1”, który do dnia 25 października wykonał zaledwie 31,5 proc. miesięcznego planu.

Nie należy wcale do przyjemności pisanie o takiej załodze, jak załoga „Gdy 1” w składzie: Franciszek POKRYWKA — szyper, Jan POCIGAN — motorzysta i Henryk WERNEROWSKI — rybak, która plan zawałiła.

O czym to świadczy? Świadczy to niewątpliwie o tym, że załoga kutra „Gdy 1” nie zdaje sobie sprawy z tego, jakie ciężką na niej obowiązki wobec państwa. A szkoda.

Czy pomyśleliście o tym, drodzy koledzy z „Gdy 1”, co by to było, gdyby podobnie jak wy, ustosunkowali się do wykonania planu górniczy, chłopi, czy hutnicy?

Pomyślcie nad tym. W przyszłości chcielibyśmy o was napisać — już nie najgorzej, lecz — najlepiej.



Przegląd wydarzeń MIĘDZYKRAJOWYCH

MIĘDZY „PRZYJACIÓŁMI”

Jakoś nie mogą się dogadać między sobą ci „przyjaciele” zachodni. Niby jest plan Marshalla — ten plan tak zwanej „pomocy”, jest Pakt Atlantyczny, a stosunki między „przyjaciółmi” się psują. Pamiętamy niedawną notę USA do rządu francuskiego, w której rząd Stanów Zjednoczonych wyraża swe niezadowolenie ze stanu zbrojeń francuskich, z niepełnego wykonania przez Francję uchwał lizbońskich oraz ze stosunku Francji do zagadnienia „jedności Europy”. Nota krytykuje Francję za jej stosunek do Trizonii. Tym samym USA w tarcia między Francją a Niemcami Zachodnimi stanęły oficjalnie po stronie Adenauera.

Ale nie koniec na tym. Nota w brutalnej formie potwierdza również tendencje USA do wyparcia Francji z Afryki Północnej. Krytykuje ona także ostro politykę gospodarczą Francji, żądając ścisłego wykonania instrukcji amerykańskich w dziedzinie ekonomicznej.

FRANCUZI NIE CHCĄ RZĄDÓW USA

Jednak nawet tak służalczo podporządkowany Stanom Zjednoczonym francuski rząd Pinaya, w obawie przed opinią publiczną, musiał uczynić „antyamerykański” gest. Odmówił on przyjęcia noty, jako „niedopuszczalnej zarówno z uwagi na jej formę, jak i na jej treść”. I chociaż jest to gest, zmierzający w istocie rzeczy do oszukania opinii publicznej, cała ta sprawa świadczy o potęgującym się w społeczeństwie francuskim nastrojach antyamerykańskich i o zaostrej się sprzecznościach francusko-amerykańskich.

Oto jeden z przykładów, potwierdzających codzienne niemal narastanie sprzeczności w świecie imperializmu, o których tak wyraźnie mówił Józef Stalin na XIX Zjeździe K.P.Z.R. Coraz bardziej USA wywiera swój nacisk na podporządkowane sobie, biedniejsze i słabsze państwa.

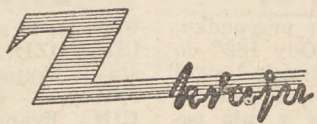
CHARAKTERYSTYCZNE SPRZECZNOŚCI

Ale w kołach burżuazji Europy Zachodniej coraz częściej powstają koncepcje, które są wyrazem prób wyrwania się spod wycisku amerykańskiego kapitału. Coraz bardziej również występują te sprzeczności na obradach Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, gdzie poszczególne delegacje krajów kapitalistycznych coraz niechętniej podporządkowują się decyzjom przedstawicieli USA, coraz rzadziej głosząc za wnioskami USA.

Rośnie również nasilenie wewnętrznych sprzeczności w państwach kapitalistycznych. Dowodem tego był na przykład kongres angielskiej Labour Party w Morecambe, gdzie nacisk mas partyjnych na kluczowe i zwodzące je kierownictwo labourzystów był bardzo znaczny, powodując zwiększenie się nieufności mas pracujących do kierownictwa partii.

* * *

A u nas? Przyjaźń i sojusz między Polską a Związkiem Radzieckim, między wszystkimi krajami demokracji rozwija się coraz bardziej. Tutaj bowiem stosunki oparte są na wzajemnym zaufaniu, współpracy i poszanowaniu niepodległości i suwerenności poszczególnych zaprzyjaźnionych państw.



CZYN ZAŁOGI ZAKŁADÓW HUTNICZYCH „ORZEŁ BIAŁY”

Załoga zakładów hutniczych „Orzeł Biały” uruchomiła dwa nowe zespoły pieców obrotowych. Nowe potężne agregaty zostały wyprodukowane całkowicie w kraju, przy czym jeden z nich został oddany do użytku na dwa miesiące przed zaplanowanym terminem, a drugi o 8 miesięcy wcześniej, niż przewidywał plan.

Dzięki przedterminowemu uruchomieniu, nowe zespoły dadzą dodatkową produkcję wartości 3 milionów złotych.

NOWE PERSPEKTYWY ROZWOJU DLA KOPALNI „ŚLĄSK”

Kopalnia „Śląsk” otrzymała w dniu 25 bm. nową maszynę wyciągową, przystosowaną do znacznie większego niż dotychczas wydobycia węgla. Maszyna ta została wyprodukowana w Czechosłowacji i dzięki uruchomieniu jej kopalnia „Śląsk” zyskała nowe, wspaniałe perspektywy rozwoju.

KOPALNIA „MORTIMER” WYKONAŁA ZADANIA 3 ROKU PLANU SZESZCIECIEŃSKIEGO

W przeddzień wyborów do Sejmu załoga kopalni „Mortimer” zameldowała o wykonaniu zadań przewidzianych planem na 3 rok socjalistycznych sześciolatki. Kopalnia „Mortimer”, która już w zeszłym roku wykonała roczny plan wydobycia jako pierwsza w przemyśle węglowym, w roku bieżącym przekroczyła swe zobowiązania, dając Państwu dodatkowo 2,873 tony węgla.

DLA UCZESTNIA 35 ROCZNICY WIELKIEJ REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ

Załoga Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie postanowiła wykonać całkowicie olbrzymią halę narzędziową do dnia 7 listopada —

by uczcić czynnem 35 rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej. Lubelska fabryka samochodów pod koniec Planu 6-letniego będzie produkowała 25 tysięcy samochodów ciężarowych rocznie i zatrudni kilkanaście tysięcy robotników.

APEL ŚWIATOWEJ FEDERACJI MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ
W dniu 10 listopada młodzież polska obchodziła będzie wraz z młodzieżą całego świata 7 rocznicę powstania Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. W związku z tym Sekretariat Federacji opublikował apel, wzywając młodzież całego świata do godnego uczczenia tej rocznicy, która winna stać się zjednoczeniem sił całej młodzieży w obronie pokoju, przyjaźni i praw młodego pokolenia.

CHŁOPI PRZEKRACZAJĄ PLANY DOSTAW ZBOŻA

W okresie przedwyborczym, dzięki podjętym zobowiązaniom dla poparcia czynem programu Frontu Narodowego, poważnie wzrosła liczba powiatów, które przekroczyły 90% rocznego planu dostaw zboża. Już w 80 powiatach chłopcy wywiązali się z obowiązkowych dostaw i korzystają ze zwolnienia od miarek i odsypów przy przemiale.

Wyniki wyborów do Sejmu w okręgach nadmorskich

Według protokołów Państwowej Komisji Wyborczej w okręgu Nr 36 — Gdańsk brało udział w głosowaniu 96,7% uprawnionych. Spośród głosujących 99,9% oddało swe głosy na kandydatów Frontu Narodowego. W okręgu gdyńskim głosowało 95% obywateli, a

Wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zamieniły się we wspólną, niezapomnianą manifestację jedności narodu, jedności myśli i działania, opartej na zasadach, wytkniętych Programem Wyborczym Frontu Narodowego. Wybory te w sposób zasadniczy przyczyniły się do umocnienia siły naszego państwa, do przyspieszenia wykonania Planu Sześcioletniego, wielkiego planu budownictwa socjalistycznego. Dały one jednocześnie mocną odprawę imperialistom i podżegaczom wojennym, którzy liczyli jeszcze w swych śmiesznych nadziejach na możliwości wewnętrznej skłócenia Polaków.

Tak więc wybory w dniu 26 października br. przyniosły prawdziwe zwycięstwo sprawie budowania ustroju sprawiedliwości społecznej i walki o pokój. Ich wyniki słusznie napawają dumą każdego patriotycznie myślącego Polaka.

Stało się już zaszczytną tradycją, że wielkie wydarzenia w życiu naszego narodu mobilizują jego energię twórczą, wyrażającą się w podejmowaniu licznych czynów produkcyjnych. Fala cennych zobowiązań przeszła przez cały kraj, a melodunki składane w przeddzień wyborów i krótko po nich świadczą, że zobowiązania te

przyniosły realne, wielomilionowe korzyści całemu społeczeństwu.

Przypomnijmy tylko kilka faktów, charakteryzujących rozpiętość i ogrom wyników zobowiązań wyborczych.

W Nowej Hucie popłynęła pierwsza stal. Oddział I kopalni „Wesoła I” wykonał roczny plan wydobycia węgla przeszło 2 miesiące przed terminem. Wiele kuterów osiągnęło roczny plan połowów. Wiele statków, jak np. „Białystok”, „Hel”, „Mikołaj Rej”, „Lublin”, dopełniając przyjęte zobowiązania, uzyskało poważne oszczędności w paliwie i smarach, umiłowiające im odbicie dodatkowych rejsów, lub skrócenie ich przebiegu.

Zobowiązania dotyczyły też innych dziedzin życia społeczeństwa, jak usprawnienie komunikacji, czy wzbogacenie twórczości artystycznej. Z naszego terenu warto przytoczyć dwa charakterystyczne przykłady. Pracownicy Państwowej Komunikacji Samochodowej uruchomili dodatkowo nową linię autobusową Gdańsk — Górkę Zachodnią — Pleniewo, a znany kaszubski mistrz garncarski, Leon NECEL z Chmielna, na cześć Konstytucji i wyborów wprowadził nowy, piękny wzór zdobniczy do produkowa-

nych przez siebie wyrobów ceramicznych.

Pobudzenie aktywności olbrzymich mas Narodu Polskiego świadczy dobitnie o tym, jak głębokim przeżyciem były dla nas pierwsze wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Widzieliśmy setki i tysiące ludzi, podążających z radością i pełną wiarą w przyszłość do urn wyborczych. Kartą wyborczą zadokumentowali nieustępliwą wolę zbudowania Polski socjalistycznej.

Rybacki morscy dobrze spełnili obowiązek, po obywatelsku, patriotycznie. Tłumnie stawili się do urn wyborczych, głosując solidarnie na wszystkich kandydatów Frontu Narodowego. W ten sam sposób zachowali się rybacy na morzu, na trawlerach i lugrotawlerach. Ze wzruszeniem słuchaliśmy w niedzielę głosu radio operatora, nadającego drogą radiową meldunek z pokładu trawlera „Kaczor”, łowiącego włanie na Fladdenground. Cała załoga oddała już głosy. Rybacy podchodzili do urny w czasie krótkich przerw w pracy, kiedy komu wypadło. Zaciągnięte warty wyborcze z honorem dopełniły zobowiązań.

Taki nastrój ożywił wszystkich rybaków i ludzi, związanych z rybołówstwem, ich żony i dzieci. Tą samą myślą ożywieni byli pracownicy innych dziedzin gospodarki morskiej: stocznicy, portowcy, marynarze, urzędnicy. Świadczyły o tym nie tylko obserwacje, poczynione przez nas naocznie w obwodowych lokalach wyborczych, ale również depesze ze statków, znajdujących się na odległych nieraz morzach, z „Batorego”, „Krakowa”, czy „Pstrowskiego”.

Możemy sobie powiedzieć: z głębokim zadowoleniem: wybory do Sejmu, do naszego, ludowego Sejmu wygraliśmy dzięki wspaniałej jedności narodu. To zwycięstwo jest kamieniem węgielnym dalszych zwycięstw. Żadne wrogię moce nie potrafią nam go wyrwać.

CZESŁAW PISKORSKI

Przed rocznicą Wielkiego Października

Zbliża się 35 rocznica wydarzenia, które wstrząsnęło historią świata i pchnęło ją na nowe tory. ROCZNICA WIELKIEJ PAŹDZIERNIKOWEJ REWOLUCJI SOCJALISTYCZNEJ. Dziś jeszcze lepiej, niż w dawnych latach, możemy ocenić jej przełomowe znaczenie, posiadamy bowiem przed oczami obraz tego, co człowiekowi pracy daje socjalizm.

Ludzie radzieccy krwawą, zaciętą walką z wrogiem wewnętrznym i imperialistycznym interwentem musieli zdobywać prawo tworzenia sobie tego ustroju. Potrzeba było właśnie ogromnego wysiłku REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ, ażeby przełamać niewolę kapitalistyczną, ażeby wejść na drogę do socjalizmu w warunkach szczególnie trudnych, wręcz bohaterkich.

O ile łatwiej nam pokonywać napotymane na niej przeszkody dzięki temu, że wielki Narod Radziecki otworzył ją już 35 lat temu. Zawdzięczamy mu nie tylko wyzwolenie spod okupacji hitlerowskiej, nie tylko pomoc w pierwszym, najgorszym okresie po wyzwoleniu, nie tylko stałą pomoc w wykonaniu Planu Sześcioletniego. Zawdzięczamy te 35 lat doświadczeń, z których korzystamy pełną ręką. Zawdzięczamy prawo uczenia się z gotowych wzorów, nad którymi ludzie radzieccy pracowali 35 lat.

Są to korzyści wprost nieocenione. W czasie, kiedy myśmy pod władzą sanacji dreptali w miejscu, ubo-

dzy i zacofani, oni rozwijali technikę, budowali olbrzymie fabryki, unowocześnili rolnictwo i gospodarkę morską. Myśmy te lata stracili — oni zyskali. A teraz te lata nauki i zdobyczy przychodzą do nas, udzielone hojną ręką radzieckich przyjaciół.

Nie ma żadnej, dosłownie żadnej dziedziny życia gospodarczego, społecznego, kulturalnego w Polsce, która by na przestrzeni ostatnich 8 lat nie wzbogaciła się dzięki PRZYJAŹNI, POMOCY i PRZYKŁADU Związku Radzieckiego. Widzą to również rybacy, którzy przed wojną dzieli o zarobki, o możliwość utrzymania przy życiu rodziny. Jeżeli dziś z ufnością patrzą w przyszłość, jeżeli są zupełnie spokojni o swój byt, jeżeli zabierają się do nowych, wydajniejszych metod połowów — jest to również owoc REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ, która wyzwoliła człowieka pracy i zapewniła mu realne warunki poprawy życia, najpierw w Związku Radzieckim, a w 27 lat później w Polsce i innych krajach demokracji ludowej.

Osiągnęliśmy nowy etap rozwoju na drodze do socjalizmu. Z pełną ufnością patrzymy na Związek Radziecki, który stale świeci nam przykładem. Wyrazimy mu swoją gorącą wdzięczność w nadchodzącym Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, który rozpocznie się w rocznicę PFWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ.

List do ciebie, Towarzyszu Pracy!

TOWARZYSZU RYBAKU!

Od dawna już toczą się różne dyskusje na temat wprowadzonych w naszym rybołówstwie połowów zespołowych. Wreszcie mając z jednej strony pewne doświadczenie w tej pracy, a z drugiej szereg wypowiedzi rybaków — warto sobie wyjaśnić niektóre rzeczy.

Wśród głosów przeciwnych, poza wypowiedziami malkontentów, niezadowolonych zaw sze i ze wszystkiego, najczęściej wysuwane są zarzuty dotyczące organizacji tych połowów. Oto one:

... Pewne łowiska, bardziej oddalone, dostępne są dla kutrów większych, mogących pracować przy większej fali. W niektórych zaś zespołach znajdują się kutry różne, o różnej wielkości i mocy silników, dlatego też do ich możliwości połowowych dostosować się musi cały zespół — oczywiście ze szkodą dla statków większych. Jeśli bowiem pogoda ulembiła wyjazd mniejszych jednostek — większe także muszą pozostać w porcie, tracąc dzień pracy. Zdarza się też, że przez jednego pijaka, bumelanta cały zespół opóźnia swe wyjście na morze.

... Zespoły, zwłaszcza bazujące we Władysławowie, składają się z załóg, mieszkających w okolicznych osadach. Pogoda może się każdemu wydać różna, każdy też inaczej komentuje prognozę — a wystarczy, że jeden z rybaków (któremu wydawało się, że będzie sztyrm) nie zgłosi się na kuter, aby cały zespół pozostał w porcie, lub wyszedł z dużym opóźnieniem. Poza tym istnieje nadal poważne trudności dojazdowe.

... Brak radioodbiorników na niektórych kuterach, pracujących w zespołach, poważnie utrudnia łączność w morzu. Jest to zresztą stosunkowo łatwe w dzień, przy dobrej widoczności, lecz ulembiła kolektywną pracę po zapadnięciu zmroku.

... Niekiedy zbyt długo jeszcze trwa odpawa tak, że pierwszy kuter musi czekać zantm ostatni zakonczy wszystkie formalności wyjazdowe.

... Praktycznie wiele zespołów tylko opuszcza port w grupie, a w morzu kutry rozdzielają się i pracują indywidualnie.

... Brak operatywnego wywiadu rybackiego.

Do tych wypowiedzi można dodać sumujący je komentarz: wszystko to są braki, wynikające z błędów organizacyjnych. Tym zaś błędem nie można się dziwić po tak krótkotrwałych doświadczeniach w dziedzinie połowów zespołowych. Nie ulega natomiast wątpliwości, że połowy w ten sposób prowadzone dają w ogóle znacznie lepsze wyniki, że zapewniają załogom znacznie większe bezpieczeństwo pracy.

Cały aparat naszego rybołówstwa stara się o poprawienie organizacji połowów zespołowych i o zapewnienie zespołom najlepszego wyposażenia technicznego. Rozpracowuje się również zagadnienie wywiadu rybackiego na podstawie pozytywnych osiągnięć rybołówstwa radzieckiego. Przedsiębiorstwa rybackie dbają o dowóz pracowników własnymi środkami transportu, choć to nastręcza wiele trudności i przysparza wiele kosztów. Ale rozwiązanie całego problemu nie polega tylko na dostarczeniu sprzętu technicznego i usprawnieniu organizacji. Bo przecież plan wykonują ludzie, i od ich woli zależy powodzenie całej sprawy. Od Was więc, Towarzysze Rybacy, zależy, czy będziemy łowili chałupniczymi metodami, czy też będziemy pracowali po nowemu, w sprawnych zespołach rybołówstwa przemysłowego.

Ileż jest narzeków na stratę czasu z powodu niepunktualnego wychodzenia zespołów! A przecież to w głównej mierze sprawa dyscypliny pracy i walki z bumelantem, którą z najlepszymi wynikami mogą prowadzić same załogi. Od Was więc zależy przede wszystkim punktualność wychodzenia w morze i usuwanie ze swego grona tych bumelantów, którzy wam przeszkadzają w pracy.

Sprawa utrzymania łączności między kuterami w nocy lub we mgle jest istotnie bardzo trudna do rozwiązania. Nie wolno używać na morzu dodatkowych świateł, które nie są objęte umowami międzynarodowymi. Ale jakieś wyjście tymczasowe — zanim wszystkie kutry będą miały radiotelefo-

ny — trzeba znaleźć i Wy, rybacy, sami powinniście zgłosić swe pomysły, nawet na adres naszej Redakcji.

W końcu jeszcze jedna uwaga. Wielu z naszych rybaków nadal nie korzysta z serwisu połowowego i łowi na własną rękę, a wyniki zachowuje tylko dla własnej wiadomości. Niechże zastanowią się oni nad tym lepiej, a przyznają, że to sobkostwo szkodzi nie tylko innym, ale nawet im samym. Cóż z tego, że jeden z Was trafi dziś na wydajne łowisko i że ma nadzieję złowienia jutro na tym samym miejscu sporej ilości ryby? Przecież gdyby powiedział prawdę, gdzie i ile złowił — na tym samym łowisku mógłby pracować cały zespół i nie 2 tony dodatkowo zyskałoby nasze rybołówstwo — lecz kilkakrotnie więcej. Parę dni później sytuacja może się odmienić. Inny znajdzie dobre łowisko — Twoje będzie słabsze. Ale jeśli ten kolega da znać Tobie i towarzyszom pracy, razem będziecie korzystali z jego sukcesu. Wszyscy będą mieli większy procent wykonania planu, a zatem zwiększy się wspólny, społeczny dochód. Wiemy bowiem, że z wykonaniem planu nie stoimy najlepiej i każda tona ryb jest cenna.



Szyprzem „Gdy 62” jest Władysław Gilewicz — kierownik przodującego zespołu. Fotografie Władysława Gilewicza wraz z załogą zamieściliśmy w nrze 1 naszego pisma. Fot. M. Syrcwatko

Trzeba w tej sprawie zająć zdecydowane stanowisko i zerwać raz na zawsze z „tajemniczością”. Trzeba też więcej polegać na serwisie połowowym, mniej na własnym wyczuciu. Będziemy pracowali zespołowo z tym lepszymi wynikami, im mniej będzie wśród nas ludzi zacofanych, którzy nie widzą postępu i nie chcą włożyć weń własnej pracy i doświadczeń.

M. WOJCIECHOWSKI

Wyprawa kutrów „Arki” na Morze Północne zdała egzamin, ale mogło być lepiej

Na pokładzie „Arki 152” uwijają się pracownicy remontowi. Trzeba wszędzie zajrzeć, wszystko sprawdzić. Nie dziwnego. Po przeszło dwóch miesiącach pobytu na dalekim Morzu Północnym maszynom i mechanizmom należy się specjalna troska. Na kuterze zebrała się prawie cała załoga, zainteresowana naszą obecnością. Pytamy bowiem o wrażenia z tej pierwszej wyprawy „arkowskiej”, aby zapoznać ogół rybaków z jej wynikami.

ZAŁOGA SPISAŁA SIĘ DOSKONAŁE

— Z wyników jesteśmy zadowoleni — odpowiada szypr kutra Zbigniew FOLWARSKI. — Na tutejszych terenach nie złowilibyśmy nigdy takiej ilości śledzi. Tam, z dwóch holi zapełnialiśmy pokład tak, że nie można było robić trzeciego zaciągu, zanim załoga nie uprzątnęła tego co było. Zdarzało się, że przy dużej fali śledzie leciały z powrotem do morza. Trudno — pokład za mały...

— A może załoga niewykwalifikowana?

— Co to, to nie. Chciałbym do końca życia pływać z tymi ludźmi. Zgrani, zdyscyplinowani, nie zważający na zmęczenie. Czy wiecie, że czasem pracowaliśmy po 12—14 godzin, a na zjedzenie obiadu nie było prawie czasu. Nie... chłopcy „na medal”!

— Czy to starzy rybacy?

— Starzy?! — Folwarski roześmiał się. — Skąd, same prawie młodziki! Ale zahartowani do pracy.

— Czy są wśród nich ZMP-owcy?

— Jeden. I jeden partyjny — starszy mechanik Józef BUDZISZ.

DLACZEGO NIE ZORGANIZOWANO DOTĄD MŁODZIEŻY?

Jeden ZMP-owiec? Przecież trzeba, że odpowiedź szypra Folwarskiego zaskoczyła nas. Jeden ZMP-owiec na ośmioosobową załogę i to w dodatku młodzieżową, to trochę za mało.

Ze słów szypra wywnioskowaliśmy, że młodzi chłopcy garną się do pracy, dają z siebie maksimum wysiłku i nie zważając na trudności, walczą z wiatrem, falą, że żyją myślą osiągnięcia jak najlepszych wyników. Dlaczego więc, mając tuż, pod ręką, tak świetny i wypróbowany element ludzki, organizacja ZMP-owska nie zainteresowała się nimi? To

błąd, błąd, który trzeba naprawić i to jak najrychlej.

ZŁOWILIŚMY DUŻO, ALE NIE WIEMY, CZY WYKONALIŚMY PLAN

— Ile planu wykonaliście?

— Planu? Widzicie, nie wiemy dokładnie, jaki mamy plan. — Na twarzą szypra maluje się widoczne zmieszanie. Cóż, przykro, że przedsiębiorstwo nie potrafiło przez tak długi czas określić i zawiadomić załogi, jaką normę im wyznaczono.

— Jak to?... Pływacie bez planu? No, a jak z rozliczeniem? Jak z premią za ewentualne przekroczenie planu?

— No cóż, wypłacą nam teraz 80 proc. zaliczki. Rozliczenie będzie później. Pewnie, że lepiej byłoby znać plan, zawsze wtedy inaczej się pracuje... No, ale trudno, widocznie nie mogli. — Folwarski wyraźnie usprawiedliwia przedsiębiorstwo.

Ale my wiemy, że tego rodzaju lekceważenie ważnego zadania przez kierownictwo „Arki”, to poważne niedociągnięcie. Znajomość planu mobilizuje załogę, zwiększa wydajność jej pracy i daje możliwość podjęcia zobowiązań przekroczenia planu. A „Arka 152” nie podjęła zobowiązania. Dlaczego?

— Nie mogliśmy. Przecież baliśmy się, że okaże się później, iż nawet planu nie wykonaliśmy — odpowiadają rybacy.

ZA SŁABY KONTAKT Z KRAJEM

— Aparatów macie dosyć?

— Tak, na to nie narzekamy. Tylko... nasze radio ma zbyt słaby zasięg. To ten sam typ, który używa się na Bałtyku. Zgłaszały nas obce statki, no, a rozmowa między trawlerami wykluczała nawet kontakt z innymi kuterami naszego zespołu. Ależ oni głośno gadają!

— To z Gdynią chyba nie rozmawialiście?

— Z Gdynią? Skądże!...

— W takim razie nie wiecie prawie nic o wypadkach, jakie w tym czasie miały miejsce w kraju. Chyba, że dowiedzieliście się o tym z gazet.

Na marginesie kontraktacji

Z umów trzeba się wywiązywać

Rozpoczął się już czwarty, ostatni kwartał br., kwartał decydujący ostatecznie o wykonaniu przez rybaków należących do Zjednoczenia Rybaków Morskich nie tylko rocznego planu połowów, ale i umów o dostawę ryby. Umowy te, zawarte jeszcze z początkiem br. między szyprami kutrów i „Arką”, przewidują zobowiązania do staw ryby niejednokrotnie wyższe od ustalonych planem rocznym i dlatego też nie wystarczy samo tylko wykonanie planu. O umowach tych nie wolno rybakom zapominać.

Obecnie już można podsumować wyniki realizacji umów w ciągu 9 miesięcy br. W okresie tym tylko załoga „Gdy 61” z szyprzem AUGUSTYNEM SEMMERLINGIEM, jednym z pierwszych, którzy podpisali umowę z „Arką”, wykonała i to w 101,8 proc. umowę o skup. Więcej jest załóg, którym niewiele już pozostało do wywiązania się z umowy. Należą do nich rybacy z „Hel 73” (szyper FRYDERYK WALKOWC), którzy dostawili już 96,7 proc. uwzględnionej w umowie ilości

ryby, rybacy z „Jas 6” (JAKUB LISAKOWSKI) — 96,2 proc., oraz załoga „Gdy 18” (MICHAŁ SOŁONCZYK) — 91,6 proc.

Jednak większość załóg indywidualnych z umów z „Arką” wywiązała się dotychczas zaledwie w około 75 proc. Procent ten jest niewystarczający, ponieważ nie wolno liczyć na ostatni kwartał roku, w którym wyniki połowów ze względu na sztormy jesiennie są na ogół słabsze. Trzeba było w większym stopniu wykorzystać wiosenne połowy dorsza i późniejszy okres połowów śledziowych. Do bieżącego miesiąca wszystkie załogi ZRM powinny były wykonać dostawę co najmniej w 80 proc., tak jak np. rybacy z „Leb 18” (JULIUSZ NETZEL), którzy do końca ub. kwartału zrealizowali umowę w 81,6 proc., lub załoga „Wła 46” (RUDOLF SZOMBORÉK) — w 81,3 proc.

Niestety, są również rybacy, którzy nie wywiązali się z umów nawet w trzech czwartych. Co prawda przeważają tu załogi, które miały znaczne przestoje z przyczyn od nich niezależnych. Wymieńmy np. rybaków z „Wła 53” (ANTONI ŚLIWIŃSKI), których kuter prawie pół roku znajdował się w remoncie i głównie dlatego do końca ub. miesiąca dostawili zaledwie 23,2 proc. ryby, czy rybaków z „Wła 47” (JERZY BUDZISZ), których jednostka późno weszła do eksploatacji, tak że w rezultacie wywiązali się oni dotychczas z umowy tylko w 53,4 proc.

Również załoga „Gdy 99” (STANISŁAW JABŁCZYŃSKI) źle stoi z dostawą ryby; dotychczas wykonała jedynie 47,5 proc. Załoga „Jas 75”, która też miała znaczne przestoje, wykonała dostawę w 28 proc. Jednak trudności techniczne nie usprawiedliwiają w pełni tych załóg, gdyż tym bardziej powinny one dokładać wszelkich starań, by w możliwie najwyższym stopniu wywiązać się z umowy z „Arką”. Pamiętając o obowiązku do trzymania dobrowolnie zawartych umów, rybacy indywidualni nie powinni zapożinać, iż umowy te są przede wszystkim dla nich korzystne, że dzięki nim nie tylko posiadają pewne źródło zbytu ryby, ale również premie, ulgi podatkowe itd.

Naukowcy MIR-u na Morzu Północnym

W tych dniach na pokładzie badawczego statku „Michał Siedlecki” powróciła do Gdyni ekipa naukowców Morskiego Instytutu Rybackiego, która przez blisko dwumiesięczny okres prowadziła na Morzu Północnym badania hydrograficzno-biologiczne. Była to pierwsza tego rodzaju wyprawa na dalekie łowiska Morza Północnego.

Oprócz prac badawczo-naukowych dokonywano także obserwacji sprawności połowowych naszych trawlerów, łowiących na Morzu Północnym. Pomimo, iż badania prowadzone były w wyjątkowo niesprzyjających warunkach atmosferycznych, zdołano zebrać bogaty materiał obserwacyjny.

W drodze powrotnej naukowcy MIR-u na zaproszenie ichnologów niemieckich odwiedzili Sasnitz i Rostock, gdzie zwiedzili budowę dwóch rybnych kombinatów. Gospodarze z NRD wyrazili uznanie dla prac naszego serwisu i obdarowali swych gości sieciami niemieckiej konstrukcji. Zapoczątkowana współpraca naukowców polskich z naukowcami niemieckimi jest poważnym krokiem naprzód w kierunku utrwalenia przyjaźni polsko-niemieckiej. (ha)



Aleksander Pakura, motorzysta „Arki 150”, której załoga również wyróżniła się osiągnięciami podczas wyprawy na Morze Północne.

— No..., nie bardzo. Gazety też do nas prawie nie docierały. Można powiedzieć, że we wszystkie wiadomości zaopatrzaliśmy nas trawlerzy „dalmorowskie”. Nie zawsze to było aktualne, no, ale lepiej coś niż nic.

SPRZĘT, MASZyny, ŁOWISKA, ZAOPATRZENIE

— Nowy sprzęt, który dostarczyła nam nasza sieciarnia — ciągnie dalej ob. Folwarski — zdał swój egzamin. Lekki, mocny, łowił dobrze. Jedynym jego błędem była wielkość. Czy wiecie, że nasze sieci były większe od sieci lugro-trawlerów o blisko 20 stóp? Mielśmy kilka mniejszych i te nadawały się świetnie, bo były bardziej odpowiednie dla siły naszych motorów.

— A gdzie głównie łowiliście?

— Na West od Brucevs Garden — tam było najwięcej śledzi. Niestety nie trafiliśmy na ciekawego. Ale i tak ryby dużo i pierwszy gatunek. Potem przeszliśmy na Farne Deep i Dogger Nord Garden. Na tamtym terenie trzeba szczególnie uważać. Wszędzie kamienie i to nie zawsze oznaczone, no i do licha i trochę wraków. Na jednym zgubiliśmy się — dodaje z zażenowaniem uśmiechem szyper.

— Z zaopatrzeniem nie mieliście kłopotów?

— Z jedzeniem nie, ale pod koniec odczuwaliśmy duży brak ciepłej odzieży. Prawdziwe Morze Północne! Ależ tam wieje! Czasami siła wiatru dochodziła do 10 stopni. Sztormowaliśmy wówczas i przynależało trzeba, niejednokrotnie mieliśmy pietra. Potem przyzwyczailiśmy się tak, że przy „siódemce” łowiliśmy.

— No, a jakie macie plany na przyszłość?

— Teraz zaczynamy „orać” Bałtyk. A w maju, to już chyba znów na dalekie morza. Spodobało nam się to. Człowiek czuje się prawdziwym „zejmowem”, no i zarobki większe. Nasi chłopcy, a szczególnie ci przodownicy FRANCISZEK KUCHTA, CZESŁAW WEJMAN, FRANCISZEK BORK, nie, tylko gadają o przyszłym roku. Na pewno zresztą i wyniki wtedy będą lepsze, bo obecne doświadczenia dały nam dużo materiału do dyskusji.

I my sądzimy, że następny rejs kutrów „Arki” na Morze Północne da lepsze wyniki. Przedsiębiorstwo pomyśli chyba o usunięciu wszystkich dotychczasowych niedociągnięć i da naszym rybakom możliwość przekroczenia planu, który już wówczas na pewno będzie ustalony.

A. ZAKRZEWSKA

Porady FACHOWE

Wytopienie łożyska korbowego

Jak ważną rzeczą jest zachowanie bezwzględnej czystości w pomieszczeniu, gdzie znajduje się motor, wiedzą dobrze ci motorzyści, którzy pracują na silnikach typu „Scandia”, „Volunt”, „Tuksan”, „Calle-sen” i „June Munktel”. Często zdarza się na tego rodzaju silnikach awaria, polegająca na wytopieniu się łożyska korbowego.

Gdzie tkwi przyczyna tej awarii, wyjaśnia nam kierownik warsztatów pogotowia kutrowego, Franciszek LABUDA.

Silniki dwusuwowe w czasie swej pracy intensywnie wciągają powietrze. Jeśli w pobliżu otworów wlotowych znajduje się mały strzęp bawełny, której używa się do czyszczenia silnika, dostaje się on do karteru, a następnie do łożyska korbowego i zatyka dopływ oliwy.

Taki właśnie wypadek zdarzył się niedawno na kutrze „Arka 16”, gdzie szyprem jest Teodor GOJKA, a motorzystą Stefan WENT.

Aby zapobiec podobnym awariom, należy dbać o bezwzględną czystość powietrza, które wchodzi do karteru. Należy uważać, aby odpadki od szmat nie znajdowały się w pomieszczeniu maszynowym w czasie, gdy silnik pracuje. Nie trudno bowiem w zanieczyszczonym pomieszczeniu o awarię.

Straty, jakie wynikają na skutek zaniedbania czystości,

Częste zmiany załóg na kutrach nie dają dobrych wyników

Z inicjatywy Rady Zakładowej kołobrzeskiej „Barki” odbyła się w dniu 4 października narada robocza rybaków, podczas której omówione zostały liczne problemy związane z pracą tej bazy.

Jako jedno z ważniejszych zagadnień została podjęta przez szypa „Koń 31” KARP-PIAKA dyskusja nad sprawą częstych zmian załóg na kutrach i przerzucaniem ludzi na inne jednostki. Na podstawie własnych doświadczeń ob. Karpia stwierdził, że gdy miał stałą załogę, to każdy członek zespołu lepiej wypełniał swoje zadania. W tym okresie kuter, na którym pływali, należał do wyjątkowo dobrze zgrana, wykonywała plany połowów i należało o niej wypowiadać się do nagrody. W międzyczasie jednakże — od chwili wypowiadania nagrody do jej przyznania — nastąpiła zmiana zespołu. Ludzie dobrze pracujący zostali przeniesieni na inne kutry. Gdy nagroda została wypłacona, pieniądze otrzymali nie ci, którzy solidnie pracowali, ale nowy zespół, który na wynagrodzenie nie zasłużył. Jak stwierdzili przemawiający rybacy, tego rodzaju postępowanie zniechęca załogi do pracy.

L. Ziębiński

są ogromne. Dla przykładu: aby dokonać naprawy powyższej awarii, trzeba, celem oczyszczenia przewodu szyjki korbodowej, rozmontować cały silnik. Przy intensywnej pracy naprawa taka trwa co najmniej tydzień. Niechże więc awaria kutra „Arka 16” będzie przestrogą dla motorzystów. (h.s.)



Marta Łukasiewicz

Obsługa echosondy typu Hughes-Kelvin

II.

W poprzednim numerze podaliśmy ogólne dane o typach echosond w rybołówstwie. Obecnie omówimy czynności, towarzyszące uruchamianiu i wyłączaniu aparatury typu Hughes-Kelvin.

DLA URUCHOMIENIA aparatury należy: wykręcić kilka centymetrów papieru przez pokręcenie karbowaną gałką, znajdującą się na prawej bocznej ścianie obudowy indykatora. Papier należy wykręcić aż do momentu, kiedy okaże się dostatecznie wilgotny. Następnie musimy sprawdzić, czy przełącznik na tablicy do ładowania akumulatorów znajduje się w pozycji z napisem w języku angielskim „SOUNDING”, co oznacza „pomiar głębokości” i wówczas ustawiamy główny przełącznik indykatora, znajdujący się na prawej bocznej ścianie u góry w położeniu „ON”, co oznacza „włączone”. Nie wolno nam również zapomnieć o regulacji czułości. W tym celu przesuwamy przełącznik czułości na przedniej

ścianie wzmacniacza z położenia MINIMUM w kierunku MAKSYMUM i sprawdzamy, czy pali się czerwona żarówka. Przełącznik czułości należy przesunąć tylko na małych głębokościach skala 0—80 sążni, celem uniknięcia powstawania „wtórnego echa”, wyrażającego się na papierze dwoma, a nawet trzema rysami przekroju dna morskiego. Ostatnią naszą czynnością będzie naciśnięcie na krótką chwilę guzika na prawej ścianie indykatora u dołu, w celu sprawdzenia, czy pisak kreśli ciągłą linię kontrolną.

Po wykonaniu powyższych czynności echosonda jest już całkowicie uruchomiona i jej działanie sprawdzone.

Pamiętajmy, że echosondę należy chronić przed prze-

Kobiety zdobywają morze

Niewątpliwie i teraz wśród wielu rybaków i pracowników morza panuje przekonanie, że rybakami może być tylko silny mężczyzna, że ta dziedzina naszej gospodarki jest całkowicie niedostępna dla kobiet.

Tak jednak nie jest. Kilka miesięcy temu do rąk żon rybaków darłowskich Józefy URBAS i Marty ŁUKASIEWICZ wpadł numer radzieckiej gazety. Józefa Urbaś i Marta Łukasiewicz zwróciły uwagę na jeden artykuł w gazecie. Autor opisywał w nim o tym, jak wielorybniczy statek „Sztorm”, łowiący u wybrzeży Kamczatki, uzyskał bardzo dobre wyniki połowowe, wysuwając się na czoło wielorybniczej floty ZSRR. Co jednakże było najciekawsze w tym

artykule? Otóż fakt, że kapitanem tego statku jest kobieta — ofiarna radziecka kobieta, Walentyna JAKOWLEWA ORLIKOWA.

„Skoro w Związku Radzieckim kobiety są nawet kapitanami dalekomorskich statków rybackich — pomyślały słusznie kobiety z Darłowa — to dlaczego my nie możemy być rybakami kutrowymi?”

Józefa Urbaś i Marta Łukasiewicz złożyły podania o przyjęcie ich jako praktykantów rybackich do pracy w bazie. Pomogła im Partia. W lipcu wyjechały pierwszy raz w morze na kutrach haczykowych.

Dziś Marta Łukasiewicz pływa już na kutrze trałowym. W ślad za pierwszymi kobietami - rybakami z Darłowa coraz więcej kobiet garnie się do pracy w rybołówstwie. W Darłowie ostatnio rozpoczęła również pracę na kutrze Genowefa ZYDOREK.

Początki pracy kobiet - rybaczek nie były oczywiście łatwe. Trudno było im się przyzwyczaić do pracy na morzu. Po kilku dniach jednak nie bały się wyjeżdżać w morze nawet w dni półsztormowe.

grzaniem i wyłączać co pewien czas dla ochłodzenia oraz, że nie należy pozostawiać włączonej aparatury, kiedy z niej nie korzysta się dla celów nawigacyjnych lub połowów.

Obserwując pracę pisaka na papierze, można zauważyć, że poza kreśleniem linii wodnej i zarysu przekroju dna morskiego oraz ewentualnych śladów napotkanego skupiska ryb, pisak kreśli również na lewej krawędzi papieru grubsze kreski. Oznaczają one odstępy czasu co jedna minuta, co ułatwia obliczenie czasu przebytej drogi. (c.d.n.)

Kiedy MUR w Gdyni otrzyma oczekiwane jednostki dozorcze

Dużo trudności w sprawowaniu kontroli przysparza Morskiemu Urzędowi Rybackiemu w Gdyni brak odpowiedniego taboru pływającego. Jak dotychczas, sprawa zaopatrzenia MUR-u w odpowiednie jednostki pływające, mimo licznych interwencji prasowych, nadal stoi na martwym punkcie.

Jak wynika z informacji, MUR czynił już odpowiednie starania w Ministerstwie Żeglugi, które pismem z dnia 22 maja br. przydzieliło mu kilka jednostek należących do Zarządu Małych Portów. Jedna z tych jednostek stała od dwóch lat w Stoczni Gdańskiej, czekając na remont. Ale nikomu się jakoś nie spieszyło ani Zarządowi Małych Portów, ani Stoczni. Wreszcie dokonano remontu. Jednak po przeprowadzeniu kontroli technicznej stwierdzono szereg niedociągnięć. Zarządzono, aby remont został przeprowadzony ponownie. Lecz jak dotychczas stocznia wcale się z tym nie spieszy, a Morski Urząd Rybacki w dalszym ciągu odczuwa poważny brak taboru.



Józefa Urbaś

Rybacy z Darłowa stwierdzają, że kobiety zdobyły uznanie swą pracą, szczególnie sprawnie pracowały na kutrach haczykowych. Ich jednostki zawsze wykonywały plany połowowe.

Obecnie obydwie kobiety-rybaczki z Darłowa pływają na kutrach trałowych — ich ambicją jest jednak jak najszybciej zdobyć dalsze kwalifikacje, pójść na kurs szypów, a potem zorganizować samodzielne załogi kobiece.

Z kobiet darłowskich winny brać przykład żony rybaków również z innych baz. W każdej bazie istnieje możliwość zorganizowania szkolenia kobiet początkowo na kutrach haczykowych, a następnie na trałowych. Kobiety — to poważna rezerwa kadrowa w naszym rybołówstwie. I. L.

TUKA nie jest należycie wykorzystywana

Nasze rybołówstwo kutrowe, skoncentrowane w rejonie Zatok Fuckiej, powszechnie stosowało przed wojną trałowanie tuką przy połowach szprot. Później, gdy szprot znikł, a rybołówstwo polskie przestało się na połowy dorsza, tukę zarzucono.

Podczas jednak, gdy przy połowach dorsza tuka okazała się nieopłacalna, to przy połowach śledzia jest niezastąpionym sprzętem. Zrozumieli to rybacy wszystkich państw bałtyckich, stosując tukę przy połowach śledzia i osiągając świetne wyniki. Niestety nasi rybacy nie mogą, czy nie chcą docenić wartości tego sprzętu i nadal uparcie trzymają się narzędzi typu dorszowego.

Tuka śledziowa jest siecią lepszą nawet od włoka typu darłowskiego. Sprawia to większy rozmiar, oraz lepsze rozwarcie skrzydeł i większa szybkość trałowania. Również straszenie ryby przez silniki dwóch kutrów działa korzystnie — dośrodkowo, w przeciwieństwie do rozpraszającego działania silnika jednostki trałującej samodzielnie. Podobnie, jak u włoka darłowskiego dodatnie cechy tuki uświadczają się przy pracy na łowiskach nie głębszych niż 60—70 metrów.

Ostatnio tuka była systematycznie używana tylko przez jednostki spółdzielni „Belona” w Dziwnowie, które osiągnęły dość dobre wyniki. Mała ilość kutrów, jak i brak możliwości porównania cech tuki produkcji „Belony” z innymi sieciami tego typu sprawia, że trudno dziś wypowiedzieć się co do znaczenia dotychczasowych połowów spółdzielni i przeniesienia jej do świadczeń na całe rybołów-

stwo. Jedno jest pewne, że próby połowów tuką przeprowadzane w innych przedsiębiorstwach były podejmowane przez niewykwalifikowane załogi, bez wiary w powodzenie i zbyt rzadko, by mogły wzbogacić nas w nowe doświadczenia.

Na podstawie tegorocznych wyników można jedynie stwierdzić, że przy operatywnej współpracy Morskiego Instytutu Rybackiego sprawa nowoczesnych narzędzi połowu szybko ruszy z miejsca. Opisane po krótko sieci śledziowe wymagają bowiem przepracowania w ramach instytucji przeznaczonych do wskazywania właściwych dróg postępu rybołówstwa. J. N.

Środki dezynfekcyjne

— Ech, co za licho, aż w nosie kręci.

Brygadziśta z hall przetworczej otrząsnął się.

— A co tam znowu?

— Nic, dezynfekuję stoły. Jak nie dezynfekowałem, to krzyżyczki, że zaraz, a teraz, jak proszku nie żałuję, to znów ryby śmierdzą. Tym z „higieny” naprawdę trudno dogodzić.

Ilość środków dezynfekcyjnych w przemyśle rybnym jest ograniczona, ponieważ niektóre z nich są trujące, inne zaś posiadają nieprzyjemny zapach.

W warunkach zakładu przetwórstwa rybnego mogą być stosowane następujące środki dezynfekcyjne: ługi, soda kalcynowana, potaż, soda kaustyczna, wapno chlorowane, chloramina, niektóre kwasy.

Soda kalcynowana stosuje się jako 0,5—3 proc. roztwór, soda kaustyczna jako 0,1 proc.

roztwór. Wodne roztwory ługów dają dobry efekt bakteriobójczy przy temperaturze 45—50°C. Z ługiem należy obchodzić się bardzo ostrożnie. Przy odważaniu suchego ługu i rozpuszczaniu w wodzie należy używać rękawic gumowych. Stężone roztwory ługu trzeba nabierać szklanym lub fajansowym naczyniem, ponieważ ług niszczy przedmioty metalowe. Przechowywać ług należy w szczelnie zamkniętych naczyniach.

Wodę chlorową przygotowuje się z 10 proc. roztworu wapna chlorowanego. Roztwór ten otrzymuje się w sposób następujący: do czystego naczynia o pojemności 12 litrów wsypuje się 1 kg suchego wapna chlorowanego i ciągle mieszając nalewa się 10 litrów wody. Po dokładnym przemieszaniu i odstawieniu zlewa się

przeźroczysty płyn do butli z ciemnego szkła, które należy szczelnie zamknąć. Do dezynfekcji urządzeń rozcieńcza się 10 proc. roztwór wapna chlorowanego w zależności od potrzeby 30, 40 lub 50-krotnie, otrzymując wodę chlorowaną zawierającą 0,5—0,3 lub 0,2 proc. wapna chlorowanego.

Dobre wyniki daje środek odkażający, który przygotowuje się w sposób następujący: 180 g wapna chlorowanego rozpuszcza się w nieco mniej niż pół litrze wody. Oddzielnie rozpuszcza się 250 g sody kalcynowanej w nieco więcej niż pół litrze wody. Obydwie roztwory zlewa się razem, dokładnie miesza się je i pozostawia do odstawienia na przeciąg jednej doby. Otrzymany przeźroczysty płyn rozcieńcza się 5—10—20-krotnie w zależności od wymagania.

Przy tych sposobach dezynfekcji ryba nie nabędzie obcego zapachu, a także nie uderzą ręce pracownika.

Korespondenci piszą

Właściwe wykorzystanie przez rybaków dni sztormowych — pisze nasz korespondent Ł. GIELCZEWSKI — może przynieść im duże korzyści. Chodzi mianowicie o to, aby dnie, w których wyjście w morze jest niemożliwe, spędzali w sieciarniach. Wiemy przecież dobrze, iż złe połowy często spowodowane są wadami w sieciach. Dlatego też bezpośredni kontakt rybaków z pracownikami sieciarni umożliwi wymianę doświadczeń. Przez to sieciarze będą mogli podnieść swe kwalifikacje zawodowe i jakoś produkowanych sieci.

Niedawno grupa rybaków i pracowników rybolówstwa z

Zachodniego Wybrzeża odbyła wycieczkę do Warszawy. Donosi nam o tym korespondent A. DRYWA. W wycieczce wzięło udział 50 osób. Rybacy zwiedzili MDM, trasę W—Z i zapoznali się z pracami przy budowie nowych dzielnic miasta...

Julian ZAWADZKI donosi, że ostatnio powstał w Trzebieży pierwszy zespół niewodowy pod kierownictwem rybaka Władysława BANGIERSKIEGO i motorzystów: Zbigniewa JAROSZA oraz Jana SWOJODY. W związku z tym Dział Inwestycyjny „Certy” przystąpił do budowy suszarni.

Szanujmy czas rybaków

Na dzień 27 września br. zwołane zostało walne zebranie członków spółdzielni rybackiej „Certa” w Trzebieży. Rybacy, pragnąc uczestniczyć w tym ważnym zebraniu, stawili się na czas. Usłyszeli jednak, że posiedzenie nie odbędzie się na skutek zarządzania Związku Branzowego. Jako uzasadnienie podano, iż zawiadomienia do rybaków zostały wysłane w terminie niezgodnym ze statutem, mianowicie 10 dni przed zebraniem, a nie 14, jak być powinno.

Zrozumiałe jest oburzenie rybaków na tego rodzaju biurokratyczne trzymanie się przepisów.

Na kilka dni później, bo na dzień 5 bm., wyznaczone zostało przez zarząd spółdzielni rybackiej „Śpiwowo” w Górach Wschodnich doroczne walne zebranie. Rybacy - członkowie tych spółdzielni — otrzymali na imiennych zaproszeniach zapewnienie dojazdu i powrotu. Tymczasem, jak się okazało, dojazd zapewniono jedynie 10 członkom spółdzielni, a pozostali członkowie, w liczbie 306, na próżno czekali na przyrzeczony środek lokomocji. Oczywiście, zebranie się nie odbyło, a 10 przywiezionych rybaków musieli drogę powrotną odbyć pieszo. Przez złą organizację rybacy ze spółdzielni „Śpiwowo” stracili wyjątkowo sprzyjający dla połowu dzień, który z powodzeniem mogliby wykorzystać na nadrobienie strat, spowodowanych szeregami dni sztormowych.

Anatol Drywa

OD REDAKCJI

Oba powyższe przykłady są aż nadto wystarczającym dowodem, jak wiele do życzenia pozostawia organizacja zebrań w niektórych spółdzielniach rybackich. Świadczą one także i o tym, że nie wszyscy biurokraci z naszej spółdzielczości rybackiej „Certa” zdają sobie dobrze sprawę z tego, iż przez nich rybacy zmarnowali wiele cennego czasu a plany połowowe zostały poważnie zagrożone. Wyrażamy jednak nadzieję, że ten karygodny stan niezwłocznie ulegnie poprawie.

Premia za dobrą gospodarke taborem i sprzętem rybackim

(Dalszy ciąg korespondencji z Moskwy ob. Pietkiewicza o życiu rybaków-kołchoźników w Związku Radzieckim).

Aby zapobiec szybkiemu niszczeniu sprzętu połowowego, istnieją między kołchozami rybackimi a stacjami motorowo-rybackimi umowy, które regulują wskaźnik zużycia sprzętu połowowego. Na podstawie tej umowy, stacje motorowo-ry-

backie dokonują premiowania rybaków-kołchoźników za właściwą eksploatację i konserwację taboru i sprzętu rybackiego. Premie wypłacane są zespołowi lub brygadzie w wysokości 50% od zaoszczędzonej sumy.



Już wczesnym rankiem rybacy kołchoźnicy zarzucają swe sieci.

Zarząd kołchozu rozdziela uzyskaną premię pomiędzy poszczególnych członków brygady lub zespołu, proporcjonalnie do ich zarobków. Premie otrzymują nie tylko rybacy za właściwe posługiwanie się sprzętem; stacje motorowo-rybackie udzielają także premii motorzystom, ich pomocnikom i szyprom, za oszczędną gospodarkę paliwem. Motorzysta otrzymuje 30%, a jego pomocnik, oraz szypier po 15 proc. od zaoszczędzonej na paliwie sumy.

Motorzysta i jego pomocnik otrzymują także premię za zebranie zużytych smarów, oraz za należytą opiekę rozłożoną nad motorem, przy czym mechanik otrzymuje 30, a jego pomocnik 20 proc. od zaoszczędzonych sum.

Stacje motorowo - rybackie dokonują co miesiąc przeglądu technicznego i sanitarnego jednostki pływającej. Od oceny jaką wydają, zależy wielkość udzielonej premii. Wielkość tej premii zależy także od rodzaju statku i jego rozmiarów.

W razie gdy stacja motorowo-rybacka stwierdzi po przeglądzie brak odpowiedniej opieki nad sprzętem na jakimś statku, zarząd kołchozu wyciąga w stosunku do zaniedbującej się załogi jak najdalej idące konsekwencje. (c.d.n.)

JERZY PIETKIEWICZ

Nowa fabryka mączki rybnej we Władysławowie

Dla racjonalnego wykorzystania odpadków rybnych w Planie 6-letnim przewidziana jest budowa fabryki mączki rybnej na całym naszym wybrzeżu. Ostatnio została ukończona budowa fabryki mączki rybnej we Władysławowie prowadzona przez Zakłady Remontowo-Montażowe z Gdańska.

Nowootwarta fabryka mączki rybnej będzie miała duże znaczenie gospodarcze, gdyż przetwarzać będzie odpadki rybne ze wszystkich baz rybackich na Półwyspie Helskim na wysokowartościową, bogatą w białko i fosforany paszę treściwą dla trzody chlewnej i dla drobiu.

Fabryka mączki rybnej we Władysławowie odciaży znacznie gdynińską fabrykę, która obecnie przetwarzać będzie odpadki z portu miejscowego oraz baz rybackich położonych na Wschodnim Wybrzeżu.

W nowej fabryce wprowadzono całkowitą automatyzację produkcji, zmniejszającą do minimum robociznę. Dla zabezpieczenia wartości odżywczych mączki zostały zastosowane olbrzymie zbiorniki tzw. silosy, które powstrzymują rozkład wysokowartościowego biał-

ka z odpadków rybnych, przyczyniając się do zwiększenia wydajności mączki. Zastosowanie silosów ma również na celu zmniejszenie nieprzyjemnego zapachu, jaki towarzyszy produkcji z odpadków.

Na uznanie zasługuje fakt, że fabryka mączki rybnej we Władysławowie została ukończona na 3 miesiące przed terminem dzięki podjętemu przez

załogę zobowiązaniu lipcowemu. Z pośród pracowników na szczególne uznanie zasługują z Gdańskich Zakładów Remontowo-Montażowych brygada KIZERA oraz z Gdańskich Zakładów Instalacji Wodociągowo-Kanalizacyjnej brygada — FALKIEWICZA i LEMAŃSKIEGO.

Stanisław Morawski
Władysławowo

Dlaczego młodzież rybacka nie korzysta z Młodzieżowego Domu Kultury

U wylotu głównej arterii portu rybackiego w Gdyni, już na terenie miasta, przy ul. Derdowskiego, wznosi się piękny, pociągający swą smukłą sylwetką Młodzieżowy Dom Kultury. Codziennie przechodzą obok niego setki młodzieży zatrudnionej w porcie rybackim. Nasuwa się słuszne pytanie, czy młodzież ta korzysta z dobrodziejstw Młodzieżowego Domu Kultury? Niestety, nie.

A przecież w Domu tym znaleźć może zaspokojenie dla dużej części swoich zainteresowań. W dziale wychowania artystycznego uczestniczyć może w chórze, w tańcach i muzyce, a kto ma po temu zdolności — może grać jakąś rolę w sztuce teatralnej. Nauczyć się może wielu pieśni masowych, które dalej kulturować będzie w kołach ZMP-owskich. Dla dziewcząt

istnieje szczególnie pociągający dział haflu artystycznego, w którym nauczyć się mogą haftowania ślicznych wzorów kaszubskich. Z dziedziny techniki uczyć się można budowy modeli statków, urządzeń portowych itp., dalej poznać można arcydzieła fałniki radiotechniki. Istnieją tu również pracownie lotnicze i mechaniczne.

Wszystko to znajduje się pod fachowym kierownictwem instruktorów, którzy nie szczędzą dobrych rad i starają się pogłębić zainteresowania poszczególnych jednostek, nad którymi rozciąga opiekę.

Korzystać z Młodzieżowego Domu Kultury w Gdyni może młodzież rybacka obojga płci w wieku od 15 do 20 lat w przewidzianym dla niej czasie codziennie od godz. 18 do 20. Wystarczy tylko skierowanie odpowiedniego Koła ZMP.

Zatem odpowiedź na zawarte w tytule pytanie winny dać zarządy kół ZMP w poszczególnych instytucjach i przedsiębiorstwach gdynińskiego portu rybackiego. One to winny zachęcić i skierować młodzież rybacką do Młodzieżowego Domu Kultury, zwłaszcza, że znana jest powszechnie szczupłość i niewielka liczba świetlic na terenie samego portu rybackiego.

Zbliżają się długie jesienne i zimowe wieczory. Gdzie znaleźć młodzież lepszą, cieplejszą i miłszą atmosferę, jak nie w Młodzieżowym Domu Kultury? (wkł)

Nasze interwencje Wyjaśnienia w sprawie:

... DOMU RYBAKA WE WŁADYSŁAWOWIE

Na artykuł pt. „Władysławowo bez Domu Rybaka”, umieszczony w nr 1 naszego tygodnika, otrzymaliśmy odpowiedź, w której PPIUR „Arka” wyjaśnia, że już od szeregu miesięcy czyni usilne starania przez Wojewódzką Radę Narodową w Gdańsku o przydzielenie 2 budynków we Władysławowie na Dom Rybaka. Są to domy wczasowe Orbisu: „Solmare” i „Ziemlanka”, które z łatwością i niewielkim nakładem kosztów można dostosować do potrzeb Domu Rybaka. Niestety sprawa ta nie została jeszcze dotychczas pozytywnie załatwiona. Niezależnie jednak od tych starań, PPIUR „Arka” uzyskała w Min. Żeglugłi kredyty na budowę nowego Domu Rybaka we Władysławowie, który zostanie oddany do użytku w roku 1953.

... TRUDNOŚCI MIESZKANIOWYCH RYBAKÓW WE WŁADYSŁAWOWIE

W związku z korespondencją, umieszczoną w nr 1 „Rybaka”, omawiającą trudności mieszkaniowe rybaków arkowskich we Władysławowie, dowiedzieliśmy się, co następuje:

Zarządzeniem Min. Żeglugłi i CZRM, PPIUR „Arka” przejęła w roku ubiegłym od MUR administrację domków kolonii rybackiej we Władysławowie. Od tego czasu „Arka” czyni starania o przydzielenie mieszkań w tych domkach rybakom arkowskim. Niestety, domki są zamieszkałe dotychczas w większej części przez rybaków indywidualnych, którzy nie mogą opróżnić zajmowanych mieszkań, dopóki nie otrzymają mieszkań zastępczych. PPIUR „Arka” zwróciła się do Gminnej Rady Narodowej we Władysławowie o przydzielenie dotychczasowym mieszkańcom kolonii innych mieszkań. W związku jednak z tym, że Wojewódzka Rada Narodowa nie wprowadziła jeszcze w życie zarządzeń wykonawczych do uchwały Rządu z dnia 2 lutego br. w sprawie objęcia małych portów przynusową gospodarką lokalową. Gminna Rada Narodowa nie dysponuje na razie żadnymi mieszkaniami zastępczymi.

Dni sztormowe — to czas na szkolenie załóg pływających

Zadajmy sobie nieco trudu i spróbujmy odpowiedzieć szczerze na pytanie, które być może, jest nieco kłopotliwe, lecz z drugiej strony pozwoli nam na wysunięcie pewnego, doniosłego zagadnienia.

Pytanie to w najprostszym sformułowaniu brzmi następująco: Jak spędzają rybacy czas, którego nie można wykorzystać na połowach? Co robią w dni sztormowe? Uderzmy się w piersi: — Nic. Albo prawie nic. Niektórzy udają, że coś robią, inni — jak się da. Najchętniej grają w skata, albo śpią. Baltyk ma to do siebie, że obfituje w częste i nieraz długotrwałe sztormy. Można więc tym rybakom z powodzeniem życzyć — przyjemnego lenistwa.

To jedno. A teraz druga sprawa. Ogromny, niespotyka-

ny dotąd rozwój naszej floty rybackiej, stworzył konieczność szybkiego szkolenia w tej dziedzinie fachowców.

Możemy sobie otwarcie powiedzieć, że szybkie szkolenie fachowców, dyktowane koniecznością chwili, nie mogło być — siłą rzeczy — pełne. Chodziło przede wszystkim o to, aby brak przeszkolonych kadr, nie zahamował tempa rozwoju naszej gospodarki. Wielu jest wśród rybaków, szyprow i motorzystów takich, którzy mają poważne braki w swych kwalifikacjach. Oczywiście musi się to odbijać z kolei ujemnie na wydajności ich pracy. Zresztą rozwój techniki i metod rybolówstwa jest u nas tak wielki, że nawet starzy i doświadczeni rybacy, którzy — jak się to mówi — zęby już pozjadali na

rybolówstwie — z pewnością mają na odcinku swojego zawodu poważne braki. Bo kto nie uzupełnia ciągle swych kwalifikacji, kto nie walczy o posiadanie pełnej wiedzy, ten nie tylko nie postępuje naprzód, lecz przeciwnie, cofa się. Weźmy dla przykładu choćby takie radioaparaty. Dawniej, nawet doświadczeni rybacy nie znali tych nowoczesnych urządzeń. Dziś umiejętności posługiwania się nimi wymaga się nie tylko od doświadczonych, lecz także i od najmłodszych, od „świeżo upieczonych” rybaków. I tak jest ze wszystkim.

Dlatego też, warto pomyśleć o dniach sztormowych. A jest ich tak wiele... Jak je najprędzej wykorzystać? Na to pytanie jest tylko jedna najbardziej słusza odpowiedź: Na szkolenie! (hs)

Uwaga korespondenci!



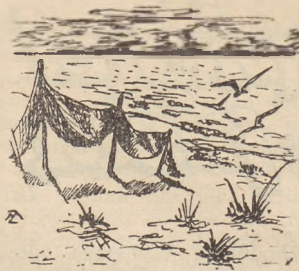
Już w następnym numerze znajdziecie ciekawy konkurs pod hasłem

„KAŻDY POTRAFI”

Dla uczestników konkursu Redakcja przeznaczyła szereg cennych nagród.

Wyniki konkursu prenumeratorów „Rybaka Morskiego” zamieścimy w jednym z następnych numerów naszego pisma.

Lech Bądkowski

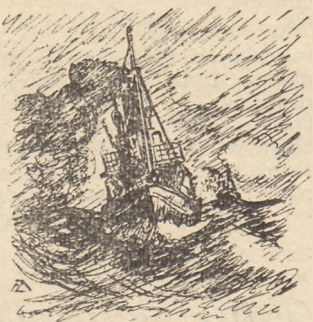


Odpowiedzi REDAKCJI

II
Trawlerzy z ładunkiem śledzi przeznaczonych dla Śląska płyną w kierunku ujścia Odry. Droga telefoniczną otrzymują polecenie wyładunku ładunku w Swinoujściu. Lecz załogi trawlerów „Wieżycy” i „Słupia” nie mają zaufania do tego portu. Nie wierzą w możliwości szybkiego przeładunku w Swinoujściu, który ze względu na opóźnienie powrotu jest konieczny. Ale robotnicy przeładunkowi mają ambicję.
Baczność! Uwaga! Dwa trawlerzy przychodzą na szybkościowy wyładunek.

Trawlerzy solidnie objuczone rybami w ładowniach i w beczkach na pokładzie, przeciwstawiali naporowi fali własną wagę. Podniesione dzioby głęboko wbijały się w nadchodzący wał wody, przepuszczali nad sobą spienioną grzywę i wyrzuciły się niepokonane po drugiej stronie, żeby dostojnie nurkując w dół, wyrównać w parę sekund swój poziom i uderzyć statecznie w następną przeszkodę.

Pogwizdom wiatru i głuchemu szumowi morza odpowiadało jęklive trzeszczenie spojeń statków. Nie ustępowały na krok wznowianym bez przerwy zamachom fali, nie przepuszczali podstępnych strumyków do wnętrza kadłubów. Też by coś: trawler budowany na stoczni w polskim Gdańsku, musi podolać nałożonej na niego odpowiedzialności.



Wśród czarno-sinych, poszarpanych chmur pojawiły się pasemka nieba. Według opinii niektórych rybaków zapowiadało to wzmocnienie wiatru, a zatem zwiększenie fali.

Trzeba było się spieszyć. Szstorm mógł opóźnić przybycie do portu, mógł spowodować uszkodzenie statku i jego sprzętu, mógł opóźnić ponowne wyjście na morze. A ryba przecież szła, tylko ją wybierać.

Szyper „Wieżycy”, Jakub Budzys, odłożył słuchawkę radiotelefonu i zawołał przez otwarte drzwi sterówki do starszego rybaka Krefta, czuwającego przy kole sterowym:

— Idziemy ze „Słupią” do Swinoujścia. Już tam na nas czeka szybkościowy wyładunek... Słyszysz, „Słupia” ma dwie tony mniej niż my.

Kreft przyjął te słowa milczeniem. Znany był z tego, że słowo ważyło u niego więcej, niż 10 złotych, a miał opinię człowieka bardzo oszczędnego.

Szyper wiedział o tym i nie oczekiwał odpowiedzi. Musiał jednak podzielić się z kimś uzyskaną wiadomością, która napawała go podwójną dumą. Raz — to Swinoujście. Przyczyna się już do Gdyni, ale jak kiedyś potrafił opuścić dla niej rodziną Rewę, tak teraz potrafi przejść z Gdyni do nowej bazy, która ma przyczynić się do zwiększenia połowów, lepszego zaopatrzenia narodu w ryby i — rzecz nienajgorsza — podniesienia zarobku rybaków.

A dwa — to porównanie wyników „Wieżycy” i „Słupii”. Nie cieszył się z niego dlatego, że tamci złowili mniej. O nie: Jakub Budzys nie był sobkiem i wcale nie życzył sobie porażki towarzyszy pracy. Od dwu lat na naradach wytwórczych „Dalmoru” mówił o otwarciu kolegom - rybakom o wszystkich swych spostrzeżeniach i doświadczeniach na łowiskach bałtyckich, północnomorskich, islandzkich i norweskich. Kończył zaś zwykle ty mi słowami:

— Kto chce, może zajrzeć do moich zeszytów. Tam są dokładnie zapisane kursy, hole, ilość i jakość połowu, rodzaj dna, pogoda i wszystko. Niczego nie ukryję. Musimy razem złowić jak najwięcej ryby, to grunt.

Tak, mówił właśnie w ten sposób. I miał swoje dobre powody, dla których tak mówił. Rozum jego bowiem działał prosto, opierając się na faktach. Fakty zaś wskazywały, że lepsze utrzymanie daje rybakowi rybołówstwo społeczne, niż indywidualne. Nie myślał oczywiście o bogaczach

rybackich, którzy zawsze mieli co do garnka włożyć, ale o takich jak on sam biedakach, rybakach łodziowych i najemnikach kutrowych, dawniej z trudem wiążących koniec z końcem. Znaczący, że trzeba to rybołówstwo uspołecznione wzmo-

Osiągnięcia stoczni w NRD

Lugler Nr 4108 miał być wykonany jako ostatni z pięciu jednostek, zaplanowanych na pierwszą połowę bieżącego roku. Z powodu znacznych trudności i spóźnienia w dostarczaniu materiałów, potrzebnych do wykonania tych statków, a także ze względu na to, że lugry miały być wykonane według nowego typu z szeregiem istotnych zmian i ulepszeń, należało się liczyć, że termin oddania jednostek do eksploatacji przed dniem 30 czerwca nie zostanie dotrzymany. Wówczas jednak stocznicy podjęli zobowiązanie wykonania na czas przewidzianych planem statków.

Dotrzymanie tego zobowiązania było możliwe. Jedyną trudność stanowiło tu wykonanie budowy ostatniego lugra Nr 4108, którego rejs zdawczo-odbiorczy przewidziany był na 30 czerwca. Skrócono co prawda wykonanie poszczególnych prac, przyspieszono terminy dostaw różnych surowców i materiałów, ścisła kontrola rezerwy ludzkiej i innych, mniej zaawansowanych prac w stoczni i... mimo wszystko sprawa wydawała się nie do rozwiązania. W tej sytuacji zapadła niezwykle ważna decyzja: pracujący przy lugrze Nr 4108 stocznicy ogłosili go „Statkiem Partii” i jako zobowiązanie na doroczny zjazd SED postanowili, mimo piętrzących się trudności, dotrzymać zaciągniętego wcześniej zobowiązania.

„Statek Partii” — to zobowiązywało. Raz jeszcze przeanalizowano czasokres wykonania poszczególnych prac, raz jeszcze skrócono harmonogram. Gdy tylko na jakimś odcinku pracy powstało tzw. „wąskie gardło” produkcji, nawet bez wezwania samorzutnie zgłaszali się do pomocy towarzysze partyjni i bezpartyjni robotnicy. Lugler Nr 4108 wykonany został w terminie. Wkonany został tym samym plan półroczny stoczni.

Większość statków rybackich, a w ich liczbie także i kutry, buduje się na trzech dużych stocznich w Stralsundzie Warnemünde i Gehlsdorf. Ale praca w nich nie jest łatwa. W licznych mniejszych stocznich rybackich, także śródlądowych, jak np. w stoczni im. Thautmanna w Brandenburg nad Hawelą, w stoczni państwowej w Magdeburgu Rothebsee, czy w stoczni w Rosslau nad Łabą. O tej ostatniej warto dla przykładu napisać parę słów.

Jeszcze w 1946 roku stocznia ta stała beczynnie z powodu dużych zniszczeń wojennych, braku maszyn i materiałów. A jednak znaleźli się ludzie, którzy postanowili dźwignąć ją z ruin i już po roku można było przystąpić do budowy statków. A że najbardziej potrzebne były statki rybackie, rozpoczęto budowę statków rybackich i kutrów. Do roku 1949 włącznie wybudowano 12 jednostek, w roku 1950 o połowę więcej, a obecnie na koncie stoczni figuruje już ponad 100 kutrów, ługrów i małych frachtowców motorowych. Śródlądowa, rzeczna stocznia buduje dziś niemal wyłącznie morskie jednostki.

nić, wzbogacić, znaczący, że wszyscy muszą łowić więcej...

Tym niemniej cieszył się ze swego każdego sukcesu, był z niego dumny. Jak to? Przecież jest szanowanym dla swej sprawności szyprem dalekomorskim. I któż by się nie cieszył na jego miejscu? Nie było to tak dawno...

(D. c. n.)

Ob. FRANCISZEK PODIAK — WROCŁAW. — Dziękujemy za list. Cieszymy się, że bierzecie udział w naszym konkursie na największą ilość prenumeratów i werbujecie nam czytelników na terenie Wrocławia. W tygodniku naszym będziemy stale umieszczać nowelki i powieści w odcinkach oraz wiersze o tematyce morskiej — rybackiej. Z nadesłanego przez Was wiersza niestety nie skorzystamy, gdyż nie nadaje się tematycznie do „Rybaka Morskiego”. Radzimy Wam przesłać go do któregoś z czasopism literackich, względnie wprost do Gustawa Morcinka, któremu ten wiersz poświęciliśmy. Na koniec porad kulinarnych niestety nie mamy miejsca, a reszta pisma nasze jest przeznaczona głównie dla pracowników morskiego przemysłu rybnego, a nie dla gospodyń domowych.

Ob. MICHAŁ SKORUPSKI — ODRĂ-PORT. — Chętnie umieszczymy w „Rybaka Morskim” notatkę na temat braku stołówek w Warszawie. Zredagujcie ten temat w formie krótkiej, zwiększając notatkę, gdyż nadesłana przez Was korespondencja jest za długa i niezupełnie dla nas zrozumiała.

Ob. JERZY DRUHAL — USTKA. — Nadesłanej przez Was korespondencji nie wykorzystamy. Sprawa, o której piszecie, winny zająć się raczej odpowiednie władze miejscowe. Niemniej prosimy o dalszą współpracę i nadsyłanie nam korespondencji z Waszego terenu.

Ob. M. JAŚKOWSKI — POZNAŃ. — Uwagi Wasze, dotyczące prowadzonego przez „Rybaka i Przetwórcę” kącika wędkarskiego, są słuszne. Niestety w związku ze zmianą częstotliwości ukazywania się pisma i zmniejszeniem objętości, byliśmy zmuszeni w nowym tygodniku zrezygnować z kącika wędkarskiego i wobec tego nie wykorzystamy nadesłanego przez Was materiału wędkarskiego.

Ob. KOWALSKI — SZCZECIN. — W sprawie, o której piszecie w pierwszej części Waszego listu, radzimy Wam się zwrócić do Rady Zakładowej Waszego przedsiębiorstwa. Na dalsze zapytania odpowiadamy listownie po zasięgnięciu informacji.



Statki rybackie w Sassnitz

USPRAWNIENIA Antoniego Budzisa

Czynnym racjonalizatorem szcześcińskiej spółdzielni „Zalew” jest Ob. ANTONI BUDZISZ. Dokonał on już kilku wartościowych usprawnień, które przyczyniły się w dużej mierze do zwiększenia wydajności pracy.

Miedzy innymi zastosował on przy soleniu śledzi rynne, zrzucającą rybę wprost do beczek. Innym jego pomysłem jest bęben do szlakowania węgorzy. (cp.)

Plan remontu kutrów wykonano w 130 %

Stocznia Rybacka w Gdyni często przekracza miesięczne plany remontu kutrów. We wrześniu stocznia ta wykonała plan w 130 proc.

Jednak, mimo ustalenia ścisłego harmonogramu remontów na wrzesień, nie wszystkie kutry wymagające remontu, zostały odesłane na stocznie. Najlepiej wykonała swe zadanie „Arka”, oddając do remontu wszystkie zaplanowane kutry. Związek Branżowy zamiast dwu kutrów zaplanowanych, oddał tylko jeden. Także jeden kuter z zaplanowanych dziewięciu przesłał do Stoczni Zrzeszenie Rybaków Morskich.

Wśród kutrów oddanych do remontu, w najgorszym stanie znajdowały się jednostki spółdzielni „Korab”. Załogi tych kutrów winny zwracać więcej uwagi na przeprowadzanie drobnych remontów we własnym zakresie. Ułatwi to w znacznym stopniu pracę stoczni.

Janusz Wilemborek

Szyper Rybka i jego przygody

FATALNY REJS

145. E. KARTOWSKI

4



Ciepły jest zbyt „uszywny”, by mógł rzeczowo odparować alakszyprę — kierownika zespołu, potrzęsającego go energicznie za kłapy suwawki. Wypluła więc tylko groźbę na napastnika węg zezowate oczu i usiłując wyrwać się z uchwytu, mruczy:

— No... No... Puścić... na statek. — Mimo alkoholowego czadu, zdaje sobie sprawę, że jako zastępca szypa nie jest na miejscu i trzeba uszy położyć po sobie.



Zato inicjator i organizator nocnej zabawy, motorzysta, zwany „czarnym Fonsiem”, uważający się za intelektualistę, a przynajmniej inteligenta, nie na próżno uważany jest przez niektórych za pełnego nadzłej kandydata na blikinlarza. Jest najtrzeźwsi i absolutnie nie traci rezonu. Śmieje się teraz nieprzyjemnie i cedzi z wolna, cwaniackim dialektem:



— Te, szyper... nie szurać... nie szurać... bo buty podrzecie, a to przydałowe... Guma szkoda. Zamiast nam podziękować, że czekaliśmy na Rybkę, aż się namyślił wyruszyć, macie jeszcze pretensje. Puszczajcie nas i rozmawiajcie z szyprem, który zaraz tu będzie. Nie róbcie tu awantur, bo się jeszcze bardziej spóźnimy. Trzeba przecieć motor trochę rozgrzać.



Ksunderek, słysząc głos nie lubianego motorzysty i jego słowa, aż zgrzytnął zębami ze złości i cisnął z niechęcią ścierkę, którą wycierał wnętrze maszynowni.

— Znowu mnie czorty podkusił, do robienia tu porządku, kiedy to przebiega jego psł obowiązek.

Na trapię spotkał się z „czarnym Fonsiem” schodzącym do maszyny. (D. c. n.)